UNITED STATES HOLOCAUST MEMORIAL MUSEUM

ועידת התביעות
Claims Conference
Conference on Jewish Material Claims Against Germany

Claims Conference Holocaust Survivor Memoir Collection

Access to the print and/or digital copies of memoirs in this collection is made possible by USHMM on behalf of, and with the support of, the Conference on Jewish Material Claims Against Germany.

The United States Holocaust Memorial Museum respects the copyright and other intellectual property rights associated with the materials in its collection and makes good faith efforts to determine the copyright status of such materials. The Museum has a good faith belief that the materials in this collection may be made publicly available. The Museum welcomes additional information about copyright status. If you have additional information or concerns about the copyright ownership of materials in this collection, please contact the Museum's Library by phone at 202-479-9717 or by email at reference@ushmm.org.

Rok 1943

Bodaczów rok 1942. Rok czasu byliśmy w ukryciu u ludzi, którzy nas ukrywali.

Bodaczów rok 1941.

Kiedy Niemcy do nas wkroczyli wzięli nas do ciężkiej pracy na lotnisko w cukrowni Klemensów, tam pracowaliśmy bardzo ciężko na szczerym polu. Pracowali ludzie z różnych miejsc. Tysiące ludzi codzień pędzono ze Szczebrzeszyna na lotnisko do pracy. Po drodze bito i kopano, kto nie mógł iść, a kto upadł tego na miejscu zabito. Pamiętam jak pędzili nas za Michałów, tam upadła siostra mojej bratowej z dziewczynką, to znaczy ze swoją córeczką i tam ją Niemiec zabił wraz z jej córką. Podeszłam do niej, chciałam ją zobaczyć, czy jeszcze żyje. Zostałam strasznie pobita przez Niemców. Później udało mi się uciec z siostrami, oraz bratem z dziećmi na wieś. Tam pracowaliśmy u chłopów jakiś czas. Po paru miesiącach zaczęła się w Szczebrzeszynie akcja. Wyprowadzono wszystkich na plac przed magistrat, tam część została wybita i wywieziona na cmentarz, jeszcze byli między nimi żywi ludzie. Wszystko [illegible]

zabiła przed domem. Córka siedemnastoletnia została wywieziona wraz z innymi dziewczynkami do lasu. Tam w Zwierzynieckim lesie zostały wybi-
A druga córeczka mojego brata uciekała o mnie do Bodaczowa. Zabita została na drodze koło mojego domu. Brat umarł z głodu w polu, a dzieci mojego brata pomarły z zimna i głodu w Bodaczowie, tam gdzie mieszkałam ze swoimi siostrami. Ja ze swoimi siostrami ukrywałyśmy się na wsi jeszcze dłuższy czas po akcji, moja starsza siostra z dziec-kiem córka i synek. Córka mężatka i jedno dziecko czteroletnie. Zabrał ich sołtys z Bodaczowa, który nas dobrze znał, przychodził do nas do domu w dobrej przyjaźni.
Przyjechał furmanką tam gdzie była moja siostra ukryta z dziećmi. Powiedział do niej, że on ich zawiezie do pracy do cukrowni. Ponieważ siostra nie chciała jechać, więc brał dzieci za rączki i rzucał na wóz. Tam zostały wywiezione za stajnię fabryczną. Selekcja wyglądała w ten sposób, że najpierw strzelano dzieci, później ojca, a później matkę tych dzieci, a na końcu moją starszą siostrę. Ona musiała na to wszystko patrzeć. Ja jeszcze z dwiema siostrami ukrywałam się u ludzi na tej samej wsi.
Kiedy dowiedzieliśmy się od sąsiadów, że już nikogo nie mamy, umówiliśmy się. ci,

Digitized by the Internet Archive
in 2024 with funding from
United States Holocaust Memorial Museum

https://archive.org/details/bib292281

ze wdzicli całą akcję. Wówczas zdecydowaliśmy się 15 listopada 42 roku iść w nocy do domu, wziąść sobie coś z ubrania i z bielizny. Umawialiśmy się że trzy uciekać w nieznane strony. Przyszliśmy do mieszkania siostra zapaliła świecę. W tym momencie słyszymy jak podjeżdża furmanka. Z furmanki zeskakują się polscy policjanci i sołtys Kowalczyk Błażek z nimi. Ja zdążyłam wyskoczyć oknem z kuchni a siostry zostały w pokoju. Za mną zaczęli strzelać, ale było ciemno i nie trafiono mnie. Uciekłam o parę mieszkań dalej do swojego domu. Siostry wyprowadzili z domu strasznie pobite i wyprzeziono ich do gminy Sułowa i tam zostały zabite. Ja zaś tej samej nocy uciekłam. Szłam łąką do Zawady na stację, ażeby uciec dalej, bo za mną jechała żandarmeria. Tam mi się nie udało żandarmi złapali mnie na łące i żądali ode mnie przepustki. Wiadomo, że jej nie miałam. Odstawili mnie do Zamościa, tam za drutami było jeszcze trochę Żydów i Polaków. Księża przeznaczeni byli do Rotundy, młodzież - kobiety na Majdanek. Tam byłam jeden dzień, dostałam od Niemców parę razy w twarz tak, że zęby moje odrazu zostały wybite i to dla tego, iż mnie się pytał gdzie chcę jechać, czy na Majdanek, czy do domu. Odpowiedziałam mu z

41/

że to mnie uratuje, jeżeli odpowiem mu z uś-
miechem, ale i ta metoda nie pomogła.
Naraz podjechał samochód z oficerami
i weszli do nas za druty. Zaczęli wyciągać sa-
mą młodzież, to co im się podobało. Wybrali
nas ze trzydziestu, wsadzili do dużego, kryte-
go samochodu i wywieźli nas na dworzec kolejo-
wy. Tam trzymali nas cały dzień bez jedzenia.
O godzinie ósmej, [illegible], rozebrano nas do
naga i wprowadzono nas do wagonu bydlęcego.
Dano nam trzech Niemców, którzy jechali z nami.
Mówili nam, że jedziemy do Majdanka i że będzie-
my mieli mi wellen haben fil kawaleru, tzn. tam
będziecie mieli dużo kawalerów.
Każda była tego samego zdania co ja, bo to
była moja propozycja, aby zaryzykować na
wszystko, i tak śmierć i tak śmierć. Co będzie, to
będzie. Powiedziałam do dziewcząt, przecież
słyszycie co mówią, że nas wiozą dla ich przy-
jemności. To jaka nam różnica, czy po wyko-
rzystaniu przez ludożercę, mamy zginąć,
czy przed wykorzystaniem. Ja wam radzę, tyl-
ko tyle, kto zginie to zginie, a kto nie, to nie.
Rzućmy się na nich i skaczmy w biegu.
Jeżeli zginiemy to trudno, jeśli nie, to bę-
dziemy mieć tę satysfakcję, że nie daliś-
my się wykorzystać, a później do pieca jak
to oni robią. W tym momencie zaczęła się

jednego Niemca wypchnięć w biegu. Skoczyłam pierwsza, za mną skoczyło jeszcze dwie. Jedna została zabita. Niemiec zabity. Jedna uciekła. Mnie się udało zbiec do lasu. Pod lasem paliło się ognisko w nocy. Tam siedziała kobieta ze swoim mężem i wybierała kartofle, które cały dzień wykopała. Kiedy kobieta zobaczyła mnie, gdy się do niej zbliżałam, zaczęła strasznie krzyczeć niesamowitymi głosami. Tak się przelękła strasznie mojego wyglądu. Co miałam robić, zaczęłam mówić do kobiety kim jestem i płakać. Dała mi z siebie jedną spódnicę, gdyż miała dwie i dała mi fartuch do nakrycia. Przyszedł jej mąż od wozu z batem w ręku. Myślał, że to jakiś strach. Wtem ta żona zaczęła mu opowiadać jak ona się strasznie przelękła mnie. On jej bardzo współczuł, że tak się przeraziła. Ja pomogłam wybierać kartofle, pomimo, że byłam bardzo głodna i pokrwawiona, gdyż z pociągu skoczyłam w biegu na żwir i miałam pościerane ręce i nogi do kości, żwir wbił się w ciało. Cierpiałam straszny ból, żałowałam, że się nie zabiłam, tak jak moje znajome i jeżeli mam tak dalej cierpieć jak teraz, to niech da znać, aby mnie zabili. Kobieta zaczęła nade mną płakać. Mąż jej zaczął uciszać [illegible]

dziecko, my ci nie damy zginąć i zabrali mnie do swojego domu. Byłam u nich trzy dni. Ta pani dała mi sukienkę i koszulę, po trzech dniach poszłam do cukrowni Strzyżów z tym gospoda-rzem, co u niego byłam. On miał znajomego inżyniera, niejaki pan Bazyński. Ludzie bez-dzietni. Tam byłam dwa lata, oni bardzo mnie lubili, praca była ciężka, ale musiałam zos-tać, nie miałam innej rady. Pracowałam wśród gestapo, ciągle było ich kilku na obiedzie, a ja musiałam podawać do stołu i uśmiechnięta twarz i słyszeć jak śmiejąc się opowia-dali o codziennych akcjach. Nie wolno było mieć smutnej miny, chociaż serce płakało, oczy musiały się śmiać. Tam były różne akcje pod Bugiem, prowadzono Żydów zabijając w pob-liżu mojego domu. Odciągano za rękę od kuchni abym poszła patrzeć na to. Nie mogłam iść patrzeć ze śmiechem wykręcałam się Niemcom z rąk, mówiąc, że nie mam czasu, że nie mogę od kuchni odejść. To on mówił kum raus Felicja ja się tylko bałam, ażebym nie rozmawiała przy nim, żeby się czegoś nie domyślił, bo cała rodzina została przez Niemców wybita, oni nie wiedzieli kim ja jestem. U Pana inżyniera pra-cowałam przeszło dwa lata. Zachowałam schro

u Niemców przeszło ~~dwa lata~~ rok czasu pod gołym niebem zimą i latem. Praca była w wodzie i z tego dostałam zapalenia stawów. Inżynier Barzyński chciał mnie oddać do szpitala, ale żona jego nie mogła się obejść beze mnie i nie zgodziła się, a ja sama też nie chciałam iść do szpitala, bo były wypadki, że leżały w szpitalu takie jak ja i w gorączce wołały rodziców i różnie mówiły. Niemcy przychodzili do szpitala i jeśli tylko widzieli, że to jest Żydówka, albo Żyd zabierali. Więcej nikt ich niewidział. Ja na to patrzyłam, bo byłam blisko szpitala. Znajomi co pracowali przychodzili i opowiadali. Dlatego nie chciałam iść i prosiłam, aby z powodu ciężkiej pracy zwolniła mnie. Ponieważ mnie bardzo lubiła, dała mnie do pana Dyrektora do swojej koleżanki dyrektorowej za pokojówkę, ale pod tym warunkiem, że miałam przychodzić do niej codziennie chociaż na godzinę, aby z nią porozmawiać. Prośbę spełniałam, zawsze po pracy chodziłam z Dyrektorową i jej córkami do Pani inżynierowej Barzyńskiej. Była zadowolona, że ja do niej przychodzę. U państwa Dyrektorów było mi trochę lżej bo było nas dwie, gosposia do gotowania i świń, a ja tylko podawałam do stołu i zawsze miałam na obiedzie gości Niemców i trzeba było po-
-[illegible]

-łam na taras, żeby[?] mnie nikt nie widział i tłukłam głową o ścianę i płakałam, gdyż bałam się, aby mi się nie nie udało. Gdy się wypłakałam wówczas zdawało mi się, że jest mi lżej ~~będzie~~ Pod Bugiem byłam do czasu ewakuacji tzn. w 1944 roku Niemcy nas wywieźli, do Błonia pod Warszawę. Z Błonia przyjechaliśmy do Warszawy. Państwo zostali w Warszawie, a ja podczas powstania uciekłam z Warszawy do Żyrardowa do córki mojej pani Dyrektorowej tzn. do Pana Mecenasa Wagnera i tu byłam przez cały czas w Żyrardowie u Mecenasa Wagnera, aż do wyzwolenia. Po wyzwoleniu pojechałam do domu tzn. do Szczebrzeszyna i do Bodaczowa, Myślałam, że znajdę kogoś z rodziny. Wróciłam z rozczarowaniem, zostałam tylko sama na świecie.

10 lipca byłam w majdanku 1943 rok.
Tam pracowałam ciężko zimą i latem pod gołym niebem w wodzie. Byłam bita w nielud-zki sposób z wody dostałam w ręce i nogi reumatyz-mu. Zęby wybite przez Niemców. Wyszłam z obozu jak szkielet dzięki tylko kobiecie, która mnie wykradła. Dlatego jestem niezdolna do pracy. Skok z pociągu, kiedy zostałam złapa-na uszkodził mi organizm, tak, że nie mogłam mieć dziecka, dziś jestem sama nie mam żadn przyjaciół. Leczyłam się dłuższy czas u lekarza, u doktora Klukowskiego. Leczył mnie bezpłatnie bo wiedział jak ciężko przechodziłam okupację.

Byłam w jednym obozie, co jest ~~wydana~~ dalej nie jestem w stanie opisywać, a jest wydana książka przez Doktora Klukowskiego. Opisuje on jak została wymordowana cała moja rodzina.

21-47-68
[illegible]

ulica [illegible]
[illegible] 26 - m 32

Chodasik

[illegible]
Bazar

[illegible]
[illegible] 19
31-19-53